Rok VIII. Kraków-Podgórze, Piątek 29 Kwietnia 1910 Nr. 98

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 30 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 30 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rekopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnówić prenumeratę na Miesiąc Maj.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają na życzenie bezpłatnie początek znakomitej powieści „Panna Kazia“.

„ODLATUSY“.

Odlatusy...

Pięknem tem słowem wzbogacił język polski nie kto inny, jeno sam pan Michał Olszewski, były agent i mąż zaufania Banku parcelacyjnego, obecnie dziedzic Kanny i innych majątecżków, których się na braciach-chłopach dorobił, poseł do Rady państwa, niezłomny ludowiec i druh pana Stapińskiego. Ten to pan Michał Olszewski — „przezacny“ pan Michał Olszewski, jak go nazywa „Przyjaciel Ludu“ w Nrze z dnia 24 kwietnia — ukuł to malownicze słowo, przypominające łacińskie „adlatus“ — na pochybel Wszechpolakom w artykule „Braciom ludowcom pod rozwagę“. W artykule tym brat Olszewski nawołuje poczciwych chłopów do wykupienia „Przyjaciela Ludu“ z rąk p. Stapińskiego. Wykupno jest konieczne, bo chłopi powinni mieć w swoich rękach ten organ jako skuteczne narzędzie walki z Wszechpolakami, którzy są dla ludowców bardzo niedobrzy i którzy „w Stowarzyszeniach oświatowych i gospodarczych obsadzają na posadach nie ludzi zasług, lecz swoich odlatusów“.

Jak widzimy, przezacny pan Olszewski, tworząc to jędrne słowo, wywodzi je od verbum *odlatywać* i rozumie snadź przez nie ludzi, co wysunęli się naprzód, dzielnych harcowników.

Słowo to i nam się podoba i sądzimy, że zyska prawo obywatelstwa w gwarze politycznej. Tylko stosowalibyśmy je nie do narodowej demokracyi, ale raczej do przezacnej kompanii panów Olszewskiego i Stapińskiego.

Kompania ta czyli Rada naczelna partyi zjeżdża się 1-go maja w Tarnowie na naradę. Nazwalibyśmy ten zjazd: zjazdem odlatusów.

Odlecieli oni od zasad demokracyi i swego ludowego programu, są dziś harcownikami agrarnego konserwatyzmu i reprezentantami klasowego stronnictwa bogatych chłopów. Zacietrzewieni w egoizmie agrarnym, nie zdolni do twórczej polityki ekonomicznej, wrogo względem miast usposobieni, są nadto — dzięki swemu wodzowi, naczelnemu odlatusowi p. Stapińskiemu — w zupełnej zawisłości od rządu i rządzącej w Galicyi partyi.

Zjazd w Tarnowie ma ratować i osłonić zbyt eksponowanego p. Stapińskiego przed coraz widoczniej wzmagającą się nieufnością chłopów — i zreorganizować stronnictwo, aby go nie identyfikowano z p. Stapińskim, co oczywiście jest szkodliwe dla partyi.

Ale to się na wiele nie przyda. Chłopom zaczynają się powoli oczy otwierać na wartość naczelnych panów *odlatusów*.

Żona na rozstajnej drodze.

Rozmyślania adwokata.

Bankruci i nieszczęśliwe żony — bardzo są do siebie podobni.

Zaniepokojeni i zastraszeni wchodzą do biura wybranego obrońcy — wstydzą się wystąpić ze swoim deficytem — w głębi swej duszy mają zawsze tajemną skrytkę i nikt im tajemnicy nie wydrze.

Aż nagle te pozycye dłużne występują na jaw i obraz sytuacyjny fatalnie pożerają.

Dlatego praktyczny i mądry adwokat przyjmuje zwierzenia bankrutów i nieszczęśliwych żon zawsze s c e p t y c z n i e; gdy wynurzają swoje cierpienia, on już tajemnie stawia diagnozę — tak podług oka.

Wizyta obrażonej żony u adwokata odbywa się podług utartego szematu.

Nerwowa, źle usposobiona, zirytowana kobieta, przechodząca tyle cierpień, którym słusznie można dać miano niedomagań zawodu małżeńskiego, wszystkie te drobne ukłucia — drobnostkowe dokuczania, które pojedynczo i razem nie są zabójczymi, które jednak podkopują dusze i zatruwają życie — (wykluczam tu tragiczne żony, których prawdziwej niedoli tu nie omawiam).

Wstępuje więc z załzawionem obliczem: „Przychodzę z powodu mego męża“ — wyłkała ze siebie po długiej pauzie; długość pauzy jest tu miarą nieszczęścia.

Adwokat może z góry odpowiedzieć: „Łaskawa pani“, ja wiem wszystko, pani nie może ze swoim mężem żyć wspólnie — ani jednej godziny — on jest bezwzględny, żyje tylko dla własnych interesów — zaniedbuje łaskawą panią — nie dba o dom, o dzieci — przedewszystkiem nie zna duszy pani!

Ten potwór nie wierzy w ogólności w istnienie duszy kobiecej, nie prawdaż?

Życie kawiarniane zepsuło go, złe towarzystwo zmarnowało go psychicznie, jest często brutalny, jak parobek — tak to okropne, ale muszę panią zapewnić, że mąż pani jest sobie szablonowym okazem mężczyzny.

Łaskawa pani, przeciwnie, jest typem szlachetnej myślącej kobiety; pani posiada głęboki umysł, wykwintny smak i kult dla nauki i sztuki — jeśli nie wyliczam tu wszystkich pani przymiotów — to dzieje się to tylko dlatego, by nie wyglądało, że chcę pani pochlebiać. — Męża pani muszę z przykrością nazwać nędznikiem, (tu należy użyć wyrażenia odpowiedniego do miary nieszczęścia kobiecego) — nie pozostaje pani nic innego, jak „rozwód“.

Tak powinienby mówić prawnik — ale mądrość nie pozwala mu na to. Podejrzliwy umysł kobiecy odgadłby tu szablon — i czułby się urażonym w swych najdroższych uczuciach. A na to kładzie kobieta największy nacisk.

Jej boleść jest niezwyczajną, jej cierpienie bezgraniczne, jej nieszczęście jest nieszczęściem wyjątkowej jednostki, w kronice małżeńskiej niedoli wyróżnia się one potężnie i zaszczytnie.

Adwokat dobrze robi, maskując się jako psycholog. Stawia teraz ostrożne p y t a n i a, aby dociec przyczyny złego — i nie upłynie nawet godzina, a żona nakreśli charakterystyczny portret swego męża, który jota w jotę podobny jest do prawzoru tego gatunku.

Przy duszy kobiecej musi się mecenas długo zatrzymać — to materya, której jeszcze dotąd najgenialniejsi poeci nie zgłębili, a więc i mecenas musi zrezygnować z dokładnej jasności nad tym rozdziałem.

Zdradę małżeńską omija zgrabnie; w zwyczajnych wypadkach, o których tu mowa, odpowiada żona szybko i przerażona:

— „Nie“ — i rumieni się przytem.

Po godzinie adwokat wie wszystko, co tę duszę kobiecą deprymuje, ma już dokładne kontury tej małżeńskiej niedoli.

— Mąż jest b e z w z g l ę d n y, bo popiołem cygaretowym brudzi dywany; nie ma k u l t u r y, bo nie czyści bucików na rogóżce. Nie zajmuje się dziećmi, bo śpi po obiedzie, zamiast przejrzeć ich zadania. Nie wystrofuje służącej, jeśli ta bezczelną wobec pani, przeciwnie, bardzo często przyzna jej racyę — tygodniami nie zwierza się przed żoną ze swych interesów i na wszelkie pytania odpowiada jej krótko, tak lub nie. Herbata jest mu rano zawsze za zimna, zupa w południe za gorąca. Krawcowa jest mu upiorem, a do biletów teatralnych nie ma zupełnie zmysłu. Jest melancholikiem — bo nie lubi operetek... Jednem słowem n i e r o z u m i e j ą s i ę, głęboka przepaść dzieli ich charaktery i poglądy światowe. Tego jednak nie wypowiada sprytny prawnik. On wie z góry, że obrażona małżonka te drobnostki udekoruje, aby podziałały piorunująco. I rzeczywiście — jego cierpliwość bywa nagrodzoną.

Potok wymowy urywa się, pieni, przepływa i przynosi ulgę nieszczęsnej. Ujmuje swoje skargi w wielkoduszne problemy, nadaje im formy modnego romantyzmu — nadyma i rozwałkowuje te drobnostki i kończy oświadczeniem:

„Nie da się opowiedzieć, ile cierpię“.

Adwokat wysłuchał wszystkiego z pietyzmem, on wie wszystko, ale nie śmie nic wiedzieć. Jako dobry psycholog uznaje jej cierpienia i omawia je. Żadnego detallu nie pozostawia bez dyskusyi i suggestyjny sposób jego pogadanki, w której daje kobiecie w y w n ę t r z y ć s i ę, jest najlepszym środkiem leczniczym, bo wie, że to jest właśnie jej największe cierpienie. Ona się musi w y g a d a ć, z mężem tego nie może i tak wzbiera w niej niezadowolenie, że wreszcie musi użyć ostatniego środka radykalnego, to jest „rozwodu“. Gdy się jednak tak w y g a d a ł a i to gruntownie i gdy czuje się z r o z u m i a n ą i należycie ocenioną — u z d r a w i a ją to najczęściej. Po latach lub tygodniach może znowu wrócić, ale radykalne powtórzenie kuracyi zrobi znowu swoje.

To jest typowy wzór obrażonej żony.

Są wprawdzie istotnie p o w a ż n e w y p a d k i, w których niewypowiedziane tajniki życia małżeńskiego, wstręt duchowy albo fizyczny są motywami.

Ale i tu może doradca prawny delikatnym przeciwdziałaniem i trudami wiele pomódz i od rozwodu ustrzedz.

Musi on ze swych życiowych doświadczeń przyjść do przekonania, że: n i e t r z e b a z a r a z d z i e l i ć.

ZE SWIATA

Bjornstjerne Björnson. — O austryackie dreadnoughty.

Bjornstjerne Björnson. Zmarły onegdaj poeta norweski, urodzony 1832 roku w Romsdal, był synem norweskiego proboszcza. Pierwszym jego większym utworem była historya z życia chłopskiego, „Synnöve Solbakken“, która się odznaczyła wybitnem realizmem w malowaniu przyrody wiejskiej (sam wśród niej wyrósł), jako też rysunkiem pełnych życia postaci chłopskich.

Był to zarazem działacz polityczny i społeczny i poeta. Potężna postać, o gromkim głosie, Björnson odgrywał rolę trybuna ludowego i był niezmiernie popularny.

Björnson pozostawia znaczny dorobek literacki: wiele dzieł poetycznych i szereg dramatów historycznych z pierwszych lat, dramaty modernistyczne z czasu najwyższego rozwoju swej twórczości (1874 do 1895). Najgłówniejsze z nich są: „Nowy system“, dramat polityczno społeczny pt. „Król“, który wywołał wielkie zainteresowanie, „Bankructwo“, „Rękawiczka“ (B. stawia w niej naiwną tezę, że i mężczyzna powinien, wstępując w małżeństwo być równie czysty jak kobieta), „Laboremus“ i utwór dramatyczny „Ponad siły“, którego część pierwsza przedstawia zerwanie z wierzeniami religijnemi, zaś część druga przedstawia rozwiązanie kwestyi społecznej jako utopię. Niektóre utwory Björnsona zostały przetłomaczone na język polski i grane na scenach polskich.

Głównym rysem poezyi i twórczości Björnsona jest miłość do Norwegii i swego ludu.

Björnson był idealistą i w ostatnich lat dziesiątkach z tym samym idealizmem mieszał się do wszystkich większych zagadnień polityki światowej (między innemi zabierał także głos w sprawie ruskiej). Niestety, jego sądy polityczne były przeważnie naiwne i błędne, wygłaszane z wielką pewnością, a bez najmniejszej znajomości stosunków. Björnson uchodził za rywala Ibsena; przewyższał go popularnością, ale nie dorównał mu g ł ę b i ą m y ś l i, ani talentem dramatycznym. Ibsen był geniuszem, Björnson wielkim talentem.

O austryackie dreadnoughty. W Anglii objawia się zaniepokojenie z powodu budowy czterech austryackich dreadnoughtów. (Budowę tę podjęły Austro-Węgry na życzenie Niemiec, a bez uchwały parlamentów). Otóż w Izbie niższej unionista Burgoine zapytał pierwszego lorda admiralicyi, czy mu co wiadomo o umowie, zawartej między Niemcami a Austro-Węgrami co do objęcia przez Niemcy czterech wielkich pancerników, znajdujących się w budowie, względnie projektowanych na wypadek, gdyby rząd austro-węgierski miał trudności przy uchwaleniu potrzebnych kredytów.

Lord admiralicyi Mac Kenna oświadczył, że urzędownie nic o tem nie wie.

„W sprawach, które obchodzą obce rządy, mogę w Izbie tylko to powiedzieć, co nam te rządy doniosą; o tem, co nam donoszą nasi attachés, nic nie mogę powiedzieć“.

PANNA KAZIA

powieść współczesna.

18 Ciąg dalszy.

Doktor rozumiał to doskonale. Oczami zarówno filozofa, jak ojca obserwował fazy rozwoju swej córki. Zrozumiał, że nadszedł czas, aby wydać ją za mąż. Ale okoliczności źle się składały po temu.

Miasteczko R. nie podnosiło się ekonomicznie, raczej upadało. Szlachta okoliczna, zadłużona, parcelowała na gwałt swe majątki i ubożała; klientela doktora zmniejszała się i liczyła się z groszem, dochody jego stawały się coraz szczuplejsze. O zebrania posagu dla Kazi nie było tedy mowy — a bez posagu któryż z nielicznych zresztą młodych urzędników zechciałby stanąć na ślubnym kobiercu? Wszyscy kawalerzy z miasteczka i okolicy szukali przedewszystkiem posagu, któryby ich wyzwolił z opresji lichwiarzy.... A nadto — o czem doktor nie wiedział — niezwykła piękność Kazi i jej osobliwe wychowanie, odstraszały od niej tak zwane dobre partye. Doktor uchodził za ateusza. Nie chodził nigdy do kościoła, a rzadko widziano tam jego córkę. Poślubić pannę tak piękną, a bez religii — to znaczyło ryzykować wiele, do czego nikt nie miał ochoty.

Jakoż Kazia zdawała się być skazaną na staropanieństwo, o ileby nie zaszło jakieś niespodziewane zdarzenie.

Zdawała sobie z tego sprawę.

Zasklepiła się w dumnem poczuciu zapoznanej piękności, w goryczy swego osamotnienia. Przestała nawet zupełnie zagłębiać się w wspomnieniach świetlanej przeszłości, w której blasku jej obecne życie wydawało się jeszcze bardziej ponurem. Wmawiała w siebie, że Staś jej prawdziwie nie kochał, ponieważ, wbrew swym obietnicom, nie powrócił...

Niewątpliwie bieg czasu zatarł ślady wspomnień w tem młodzieńczem sercu, tak jak zasklepił gęstwą splątanych gałęzi owe ścieżki, torowane ongi z takim trudem do „dziewiczego lasu“.

CZĘŚĆ DRUGA.

I.

To życie monotonne, życie prawie zakonnicy Kazia ostatecznie polubiła. Miłą jej była cisza, panująca w domu. Były dni, w których w czasie między obiadem a kolacyą nie wymówiła ani słowa. Doktor pojechał gdzieś na wieś do chorego chłopa; Kazia siedziała całe popołudnie w altanie ogrodowej, z jakąś robótką na kolanach, bezczynna, spoglądając niekiedy na gościniec, bielący się od kurzu, nie myśląc nic, znajdując w tem unicestwieniu całej fizycznej i duchowej istoty jakiś czas nieokreślony.

Nic nie zamąciło spokoju w białym dworku.... Niekiedy tylko śmiech Magdy jaskrawym dysonansem przerywał ciszę i jej monstrualna postać ukazywała się w oknie. I tak luba była ta cisza, że panna Korska lękała się dźwięku dzwonka, obwieszczającego przybycie pacyenta, z którym pod nieobecność ojca trzeba było kilka słów zamienić. Bo samotność, zrazu przykra i nienawistna dla duszy ludzkiej, rychło wywiera swój władczy wpływ i staje się drogą przez przyzwyczajenie — jak zaciszna cela klasztorna mnichowi.

Jednego wieczoru doktor Korski, wracając do domu, przyniósł nowinę:

— Wiesz, otrzymamy sąsiedztwo....

Kazia z gestem niezadowolenia jakby wobec zapowiedzi przykrego zdarzenia, zapytała:

— Jakie sąsiedztwo?

— Rodzinę nowego sędziego, pana Hocka, który niedawno objął urzędowanie. Stary hrabia umarł; spadkobiercy, nie wiedząc co począć z ruderą, postanowili ją wynająć... Sędzia bardzo rad jest z tego mieszkania, dającego prawo użytkowania parku. — To cię nie interesuje?

Kazia nie odpowiadała. Doktor, który odgadł bieg myśli córki, odezwał się:

— I mnie wydaje się dziwnem, że będziemy mieć sąsiedztwo. Tak przywykliśmy do pustki i ciszy.

Nazajutrz Kazia zeszedłszy do ogrodu, przykro została dotknięta stukiem młotków i hałasem robotników, którzy odnawiali siedzibę hrabiego K. Tegoż samego dnia przyszedł i ogrodnik z pomocnikami i począł w parku gracować ścieżki i wycinać krzewy zbyt zarosłe.

Kazia nie chciała patrzeć na to; zamknęła się w pokoju. Zbierało się jej na płacz; zdawało się jej, że tajemnicze ustronie, z którem wiązały się najsłodsze wspomnienia jej lat dziewczęcych, że „las dziewiczy“ został sprofanowany.

Ciąg dalszy nastąpi.

Powstanie i krwawe walki w Albanii.

Groza powstania albańskiego zawisła nad Turcyą. Górale albańscy chwycili za broń, którą mają w doskonałym gatunku i z którą znakomicie umieją się obchodzić, wyparli załogi tureckie z kraju, obsadzili wąwozy i zadali już kilka dotkliwych porażek wojskom tureckim. Aby stłumić powstanie w tym górskim, dla Europejczyka w wielu okolicach niedostępnym dzikim kraju, rząd turecki będzie musiał użyć około 90.000 wojska; wojna byłaby długa i krwawa.

Przyczyna albańskiego powstania jest znana. Jest nią dążność panującego w Konstantynopolu stronnictwa młodotureckiego do przekształcenia Turcyi na państwo jednolite nie tylko na zewnątrz, ale i wewnątrz, polityka centralistyczna, nie licząca się z potrzebami, tradycyami i prawami różnorodnych ludów, wchodzących w skład państwa. W Macedonii, ze względu na doskonale uzbrojoną Bułgaryę, zachowano pewną ostrożność w przeprowadzeniu tego programu. — Natomiast w arabskim Jemenie i w Albanii, wobec narodów, poza którymi nie stoi żadna potęga obca, puszczono wodze nietolerancyi i postanowiono wprowadzić w życie doktrynę centralizmu. Więc też zarówno w Arabii, jak w Albanii wybuchło powstanie.

Albania jest krajem górzystym (góry dochodzą do 3.000 metrów), zamieszkałym przez dzikie zupełnie szczepy, pierwotne, bardzo bitne, dumne i zawsze niepodległe. Część górali albańskich wyznaje wiarę katolicką, większa część mahometanizm.

Rząd w Konstantynopolu zapragnął tych górali wsiąć pod strychulec państwowy.

Ukazał się szereg rozporządzeń, zmierzających do tego, aby stosunki wewnętrzne w tej dzielnicy przekształcić zupełnie według normy jednolitej dla całego państwa, a wśród tych rozporządzeń było jedno, które przedstawia się wprost jako prowokacya. Zażądano od Albańczyków, aby porzucili swą dotychczasową pisownię łacińską, a przyjęli alfabet turecki. Ta prowokacya nie mogła pozostać bez odpowiedzi ze strony ludu dumnego, przywiązanego do starych zwyczajów i do swojej kultury. Nastąpił wybuch przygotowywany od dawna i odraczany jedynie ze względów na znienawidzoną, a grożącą wojną Grecyę, a wobec tego wybuchu okazało się, że dyktatorzy młodotureccy w Konstantynopolu przecenili swe siły, a nie docenili sił i sprawności bojowej ludu albańskiego.

W ciągu kilku dni w całym górzystym kraju, nadającym się doskonale do prowadzenia wojny podjazdowej, potworzyły się silne, doskonale zorganizowane i uzbrojone oddziały albańskie, liczące po 2, 3, a nawet dziesięć tysięcy (?) ludzi. (Cyfry podane w telegramach dziennikarskich, wiarogodne nie są i wydają się grubo przesadne. *Przyp. Red.*)

Cały naród mały, ale doświadczony w boju, uzbrojony od stóp do głów, powstał jak jeden mąż i projektowany pochód wojsk tureckich w głąb kraju został wkrótce wstrzymany.

Gdy zestawimy na podstawie doniesień z Konstantynopola liczbę powstańców albańskich, zajmujących silnemi grupami najważniejsze miejscowości, otrzymamy sumę aż 35 000 wojowników, cyfrę nie bardzo wiarygodną. Trzebaby jednak w każdym razie zmobilizowania połowy całej armii tureckiej, przeprowadzenia długiej i bardzo krwawej wojny, aby zmusić bitne szczepy do poddania się woli centralistów konstantynopolitańskich.

Rząd turecki, przekonawszy się po niewczasie o ogromie trudności, na które naraził się nieopatrznie, poczyna też już myśleć o **odwrocie**. I gdy nie ustaje napływ batalionów tureckich na terytoryum albańskie, w Konstantynopolu ujawnia się skłonność do zrezygnowania z przeprowadzenia programu centralistycznego i do zaprowadzenia reform, które wyszłyby naprawdę na korzyść ludności albańskiej. Przedewszystkiem zaś uznano próbę narzucenia Albańczykom alfabetu tureckiego za błąd, który trzeba naprawić. Nie ulega bowiem wątpliwości, że rząd młodoturecki zadowoli się pierwszym lepszym pozorem zwycięstwa, aby, ocaliwszy swą powagę, zawrzeć z Albańczykami pokój, na przystępnych dla nich warunkach.

Telegramy „Nowin".

Saloniki. Wąwóz Kaczanik jeszcze zawsze znajduje się w rękach powstańców, którzy otrzymali posiłki. Albańczycy pozwalają tylko na zwykły ruch pocztowy i osobowy, natomiast konfiskują wszystkie zbyteczne lokomotywy i próżne wagony, aby nie można było ich używać do transportu wojskowego. Zapasy żywności dla wojska są również zupełnie wykluczone od transportu. Jak się zdaje, marsz Thorguta paszy natrafia na trudności. Według wiadomości komendanta z Ipek, część tamtejszej ludności przechodzi wobec szczupłości garnizonu na stronę powstańców. Walki w okolicy Ipek trwają dalej.

Skoplie. Sytuacya w Albanii znacznie się pogorszyła. Pociąg pocztowy, zdążający wczoraj do Mitrowicy, nie doszedł do celu swej podróży, ponieważ Albańczycy nie chcieli objąć gwarancyi za bezpieczeństwo personalu kolejowego. Powstańcy, zdobywszy Kaczanik, rozbroili żandarmeryę turecką. Kajmakam uciekł. O armii operacyjnej nie było od trzech dni wszelkich wiadomości.

Konstantynopol. Połączenie kolejowe między **Mitrowicą a Skoplie zupełnie przerwane** i jest w rękach powstańców. W Mitrowicy znajduje się 2000 żołnierzy tureckich, odciętych od głównej armii. Liczba powstańców wynosi 40.000 ludzi (?).

Konstantynopol. Panuje tu ogromne oburzenie na Thorguta Szefket paszę, którego niedbalstwo i powolność pogorszyła tak dalece sytuacyę, że dziś potrzeba 90.000 żołnierzy do stłumienia powstania.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru ludowego. Na benefis tenora teatru ludowego, Feliksa Sydora, danym będzie „Sztygar". Melodyjna ta operetka cieszyła się ubiegłego sezonu wielkiem powodzeniem. W akcie III Double-Boston, odtańczą 4 pary, a solo Helena Górska i L. Doliński. W piątek na ogólne życzenie zamiast trzech jednoaktówek, dane będzie jeszcze raz „Za Oceanem", na którego ostatniem przedstawieniu teatr był przepełniony.

W sobotę pierwsze przedstawienie w Parku krakowskim. Odegrana będzie „Jadzia do wszystkiego". Widownia i scena odnowione, a cały budynek zupełnie przerobiony i zamknięty przed chłodem, tak, że i w zimne dnie publiczność będzie mogła wygodnie bez obawy o zimno słuchać wesołych sztuk, jakie dyrekcya teatru ludowego przygotowuje na letnią kampanię. W razie dłuższych ulewnych deszczów przedstawienia odbywać się będą przy ulicy Rajskiej.

Niezwykłą atrakcyą nr. 2 „Żywego Dziennika" będzie osobisty współudział znanego autora piosenek kabaretowych, pisującego pod pseudonimem Boy, który odczyta umyślnie dla nr. 2 „Żywego Dziennika" napisany wiersz p. t. „Modlitwa estety". Oprócz już wymienionych prelegentów przyjęli współudział: p. Helena d'Abancourt de Franqueville: „Linia i plama w malarstwie", dr Stanisław Stępiński: „Kraków w XXIII wieku", p. Franciszek Boczarski: „Kronika sportowa". Bilety nabywać można we czwartek, piątek i sobotę od godz. 6 do 8 wieczorem w lokalu redakcyi „Czasu" (ul. św. Tomasza l. 32).

Bilety na koncert, który się odbędzie dnia 6 maja na dochód kolonii leczniczej dla dzieci służby kolejowej, nabywać można w wypożyczalni książek przy ul. św. Jana.

Polski Związek Narodowy urządza 3 maja o g. 7 wiecz. wieczorek. Słowo wstępne wypowie prof. dr A. Sokołowski, poczem nastąpią deklamacye, chór i przedstawienie sztuczki p. J. Górskiej p. t.: „Pod pruskim pręgierzem".

Repertuar teatru miejskiego

Czwartek: „Sąsiadka".
Piątek: „Koncert".
Sobota: „Nora".
Niedziela pop.: „Major Barbara".
Niedziela wiecz.: „Zaczarowane Koło".
Poniedziałek: „Dzieje Orestesa".

Repertuar teatru ludowego

Czwartek: „Sztygar".
Piątek: „Wzięty na kawał". „Skrzypce czarodziejskie". „Wesoły egzamin".
Sobota: „Panna do wszystkiego".
W Parku Krakowskim:
Niedziela pop.: Inauguracyjne przedstawienie
Niedziela wiecz.: „Panna do wszystkiego".

Co słychać w mieście?

Sekcya ekonomiczna obradowała wczoraj nad sprawą wybudowania stajni izolacyjnej dla koni straży pożarnej i Zakładu czyszczenia miasta. Przyjęto wnioski budownictwa miejskiego co do wytyczenia linii regulacyjnych dla kilku ulic w gminach przyłączonych i co do udzielenia konsensu na budowę domów przy tych ulicach. Wreszcie uchwaliła kredyt dodatkowy na utrzymanie brzegów Młynówki i poleciła magistratowi wdrożyć pertraktacye z redakcyą technicznego czasopisma „Architekt" w sprawie reprodukowania planów konkursowych Wielkiego Krakowa, nagrodzonych i zakupionych przez gminę.

Otwarcie bezpłatnych kursów buchalteryi dla rękodzielników odbyło się wczoraj w jednej ze sal wykładowych Akademii handlowej, w której zebrali się delegaci władz subwencyonujących te kursa, zaproszeni goście i przyjęci na kursa słuchacze. Ze strony władz przybyli pp. wicepr. dr. Szarski, pos. Federowicz, prez. Izby handl. Dattner, sekretarze Izby dr. Benis i dr. Josefert, nadinspektor przem. Kremer, radca mag. Buczkowski, przedstawiciele odnośnych cechów i Izby rękodzielniczej. Ze strony władzy szkolnej, jako gospodarz domu, był obecny dyrektor Akademii p. Kannenberg. i grono kierowników kursów pp. Oleś, Kostecki i Burnatowicz.

Uroczystość zagaił prezes Izby rękodzielniczej p. Kosobucki, przedstawiając, jakim dobrodziejstwem są dla rękodzielnictwa urządzone kursa buchalteryi, podkreślając z naciskiem, że Izba rękodzielnicza, jako reprezentantka wszystkich władz rękodzielniczych, uznając ogólną potrzebę obznajomienia rękodzielników z rachunkami a w szczególności ze sposobem kalkulowania cen w sposób, zastosowany do poszczególnych gałęzi przemysłu, postarała się o utworzenie specyalnych kursów dla każdego z odnośnych zawodów z osobna, a zwracając się do p. dyr. Kannenberga i do grona profesorów prosił ich, aby na ten dział nauki zwrócili szczególniejszą uwagę i traktowali go na równi z nauką prowadzenia ksiąg rachunkowych. Gorącym apelem do słuchaczy, aby poświęcili się szczerze nauce, rozumiejąc, że w tym leży jeden z ważniejszych czynników, dążących do poprawy bytu materyalnego rękodzielników, zakończył swoje przemówienie. Następnie wicepr. Szarski i prez. Dattner w przemówieniach swoich wyrazili zapatrywania, zgodne z zapatrywaniami Izby rękodzielniczej, podnieśli ważność chwili przełomowej, w której rękodzielnictwo garnie się do zdobycia wiedzy we wszystkich możliwych punktach, obiecali poparcie władz, które reprezentują, a wyrażając uznanie dla Izby rękodzielniczej, a w szczególności dla jej prezesa, za podjęcie inicyatywy w tej sprawie, życzyli słuchaczom jak najlepszych postępów w nauce. Wreszcie dyr. Kannenberg ogłosił rozkład godzin, poczem uroczystość zakończono.

Kierownictwo bezpłatnych kursów buchalteryi dla rękodzielników prosi nas o zanotowanie, że nauka na kursie cukierników, pod kier. p. St. Burnatowicza rozpocznie się 29 b. m. t. j. w piątek i będzie się odbywać we środy i piątki, od godz. 7-ej do 9-ej wieczór w sali wykładowej klasy I. B. w Akademii handl. — Nauka na kursie lakierników pod kier. tego samego profesora rozpocznie się 3-go maja we wtorek i będzie się odbywać w tej samej klasie, we wtorki i czwartki od godz. 7-mej do 9-tej wieczór. — Nauka na kursie krawców, pod kier. p. A. Olesia rozpocznie się 4-go maja we środę i będzie się odbywać w klasie I. A. we wtorki od 7-mej do 9-tej wieczór, we środy od 7-mej do 8-mej i w piątki od 8-mej do 9-tej. — Nauka na kursie metalowców pod kier. p. E. Kosteckiego, będzie się odbywać w sali wykładowej tego profesora w szkole przemysłowej przy ul. Gołębiej l. 20 we śro-

MARK TWAIN.

Nieszczęśliwy narzeczony Aurelii.

Telegraf doniósł onegdaj o śmierci Marka Twaina, sławnego humorysty amerykańskiego. W fejletonie „Nowin" ukazał się przed kilku laty szereg zabawnych nowel tego pisarza. Humor Marka Twaina ma amerykańskie cechy: jest bezwzględny, groteskowy, logiczny w swem wyrazie. Nierównana u Twaina jest powaga, z jaką wygłasza największe nonsensy. Dobrym przykładem jest poniżej zamieszczone opowiadanie:

Z faktami, jakie poniżej opiszę, zapoznałem się z listu młodej damy, mieszkającej w pięknem mieście San José. Damy tej nie znam, imię, którem go podpisała „Aurelia Marya" — uważam za pseudonim, smutna zaś i zagmatwana historya, w którą wmieszało ją życie, a z której nie jest w stanie biedactwo wyplątać się w chaosie sprzecznych rad nieszczerych przyjaciół i złośliwych wrogów, opowiedziana mi przez nią wśród błagań o ratunek z wzruszającą gadatliwością, która głaz nawet nieczuły byłaby w stanie zmiękczyć — przedstawia się, jak następuje.

W 16 tym roku życia, pisze mi owa osóbka, poznała pewnego młodego człowieka z New Jersey, starszego od niej o jakie lat sześć, nazwiskiem Williamson Breckinridge Caruthers i zakochała się w nim z całym ogniem swego wrodzonego temperamentu. Zaręczyli się niebawem za zgodą obu rodzin i czas jakiś zdawało się, że czeka ich życie szczęśliwe, wolne od trosk, zatruwających zazwyczaj ludzkie egzystencye. Naraz odwróciło się szczęście: Caruthers zachorował na ospę, a kiedy wyzdrowiał, twarz biednego chłopca podobną była do pilnika, uroda zniknęła na zawsze. W pierwszej chwili Aurelia miała ochotę zerwać, lecz litość dla nieszczęśliwego przemogła w jej sercu i odłożono tylko na parę miesięcy zaślubiny, aby się biedaczka miała czas oswoić z obecnym stanem jego oblicza.

Wtem w dniu, naznaczonym na ślub, wpada Breckinridge, zapatrzywszy się na szybujący w przestworzu balon, do rowu i łamie nogę, którą musiano amputować wyżej kolana. Znowu niewiele brakowało do rozchwiania się zamierzonego związku, lecz miłość zwyciężyła i tym razem, Aurelia odłożyła tylko dzień ślubu, aby się mieć czas przystosować do zmienionych okoliczności.

Tymczasem wrogi los nawiedza ponownie młodego człowieka. Przedwczesny wystrzał armatni z okazyi festynu na uczczenie rocznicy unii Stanów urywa mu jedno ramię, a drugie, w trzy miesiące później, młockarnia. Dwie te straszliwe katastrofy o mało nie stały się ciosem śmiertelnym dla serca nieszczęśliwej Aurelii. Ból nie do opisania rozdzierał je, kiedy musiała patrzeć, jak jej ukochanego ubywa kawałek po kawałku. — W żałosnem strapieniu żałowała, że nie została jego żoną zaraz po pierwszym nieszczęśliwym wypadku, podobnie do giełdowego gracza, który zaraz po pierwszym spadku kursu stara się o pokrycie. Poskromiła w sobie jednakże wszystkie, wzbudzone tem, co się stało, uczucia i postanowiła się pogodzić z tak zredukowanem obecnie uposażeniem ziemskiej powłoki swego narzeczonego.

Lecz co powiecie? — za ponownem zbliżeniem się daty ślubu — nowe nieszczęście!... Caruthers zapadł na ospę i stracił jedno z nich! Krewni narzeczonej, mniemając, że Aurelia uczyniła już dla swej miłości znacznie więcej, aniżeli najbardziej wymagający mógłby od niej wymagać, oczekiwali z jej strony zerwania zaręczyn. Tymczasem, po pewnem wahaniu, wielkoduszne dziewczę oświadcza, że rozważywszy z całym spokojem spadłe na Breckinridge'a kalectwa, nie widzi w nich nic takiego, coby go miało wykluczać z jej serca. — Odłożyła znowu tylko dzień ślubu, a on tymczasem złamał drugą nogę.

Smutny to był dla biednej Aurelii dzień, kiedy patrzeć musiała, jak lekarze zabierali z poważnemi minami worek, którego przeznaczenie tak dobrze znała od czasu poprzedniej amputacyi, a który zaostrzał w niej bolesne przeświadczenie, że oto znowu kawałek jej narzeczonego ubywa bezpowrotnie. Czując wszakże, że skłonność ku nieszczęsnemu coraz głębiej w jej serce wrasta, odtrąciła wszelkie perswazye rodziny i raz jeszcze, w terminie przypuszczalnego wygojenia się Caruthersa, naznaczyła ślub.

Na krótko przed owym terminem — zważcie, co za fatalność — nieszczęście zsyła nowy dopust. Tego roku Indyanie Owens River oskalpowali jednego z białych i tym jedynym oskalpowanym białym był właśnie nasz biedny William Breckinridge Caruthers z New Jersey. W powrocie do domu postradał ni stąd ni zowąd na wiek wieków swe piękne włosy, co go przejęło taką rozpaczą, że o mało nie przeklął bluźnierczo łaski niebios, dzięki której nie zabrano mu i głowy razem z czupryną.

Otóż Aurelia nie wie, biedactwo, co ma właściwie począć. Kocha swego Breckinridge'a pomimo wszystko, pisze mi nawet w tej mierze z iście niewieścim sentymentem, że nie przestanie jej być drogiem nad życie i to, co zeń jeszcze pozostało, rodzina jej jednak sprzeciwia się już teraz ich połączeniu z całą stanowczością, ponieważ Caruthers nie jest zdolnym do żadnej pracy, a oboje nie mają majątku — „więc co ja mam wobec tego wszystkiego począć?" kończy rozpaczliwem zapytaniem, pełnem bólu i trwogi.

Trudną jest zaiste i drażliwą odpowiedź na to pytanie, tyczące się dożywotniego szczęścia kobiety z blizko dwoma trzeciemi częściami mężczyzny, — czuję też wielką odpowiedzialność, jaką by na mnie włożyło sformułowanie odpowiedzi w tonie rozstrzygającym. Napomykając jednak mimochodem o możliwości nadania Caruthersowi i dziś jeszcze względnie zbliżonej do normalnego człowieka postaci za pomocą drewnianych członków z dobrej fabryki, szklanego oka i peruki — rozumuję tak:

Ponieważ to wszystko, co się już stało, odstać się nie może, udzielić Caruthersowi trzymiesięcznej zwłoki na wygojenie się i jeśli do tego czasu karku nie skręci, zawrzeć z nim ślub i pozostawić resztę zwykłemu biegowi rzeczy. Cóż bo już obecnie panna Aurelia ryzykuje?... Jeżeli jej narzeczony zachowa w dalszym ciągu swój szczególny talent popadania cielesnym uszkodzeniom przy każdej nadarzającej się sposobności, najbliższy eksperyment już go uśmierci, a w takim razie — zamężna czy wolna — pozbędzie się go raz na zawsze. Prócz tego, gdybyś za niego, panno Aurelio, wyszła — owdowiawszy, nie postradałabyś go w gruncie rzeczy całego, lecz tylko jego części żyjące, części drewniane zaś, metalowe, szklane i t. d. mogłabyś sobie schować na pamiątkę, skutkiem czego i strata twoja o tyle byłaby mniejszą i mniejbyś potrzebowała wylać łez żalu na opłakiwanie ułomka tylko swego szlachetnego ale nieszczęśliwego męża, co nie szczędziłby zapewne rzetelnej fatygi okazania się godnym oddanej mu przez ciebie rączki. Spróbuj więc, panno Aurelio! Ja, rozważywszy sprawę wszerz i wzdłuż, nie mogę znaleźć innego wyjścia. Byłoby wprawdzie ze strony Caruthersa daleko piękniej, gdyby był zaczął w swoim czasie szereg sypiących się na niego katastrof od przeciwnego końca, to znaczy, odrazu od skręcenia karku. Skoro jednak tego nie zrobił, skoro miast tej skróconej procedury wolał smętnym kolejom swych ubywających członków nadać rozwlekłość możliwie największą, przystosujmy się do okoliczności, oddajmy mu rączkę... Jeżeli się ktoś tak gorąco, jak pani jego, kocha, należy spróbować, ma się prawo spróbować...

dy i piątki od 7-mej do 9-tej wieczór a rozpocznie się 29 kwietnia b. m. t. j. w piątek. — Wzywa się więc wszystkich zapisanych kandydatów, aby się zgłosili w powyższych dniach na wykłady, a reszta zarządzeń zostanie im podaną do wiadomości ustnie.

Dalszy ciąg posiedzeń w sprawie Wielkiego Krakowa, zainicyowane przez krakowskie Towarzystwo techniczne i Towarzystwo lekarskie odbędzie się w piątek 29 bm. o godz. 7-wieczorem w sali Rady miejskiej.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego połączone z wystawą wypracowań piśmiennych i rysunków odbędzie się w niedzielę dnia 22 maja o godz. 10 rano w szkołach przemysłowych uzupełniających: na Smoleńsku, na Kleparzu, przy ulicy Lubomirskich, przy ulicy Dietla i na Kaźmierzu. Magistrat zawiadamia o tem majstrów wszelkich rzemiosł i wzywa o jak najliczniejsze przybycie do szkół powyższych, w celu przekonania się o postępie uczniów w naukach. Nabożeństwo dziękczynne na zakończenie roku szkolnego odbędzie się tegoż dnia o godz. 9 rano w kościele XX. Pijarów.

Prof. Lutosławski i senat akademicki. Kółko filozoficzne na uniwersytecie zamierzało urządzić z okazyi 25-lecia pracy naukowej W. Lutosławskiego cykl jego 12 wykładów filozoficznych w jednej z sal uniwersytetu. Tymczasem senat akademicki, niewiadomo z jakich powodów, odmówił sali na te wykłady. Wobec tego młodzież ze wszystkich stowarzyszeń akademickich wydała odezwę, wzywającą do jak najliczniejszego uczęszczania na wykłady prof. Lutosławskiego, jakie się odbędą w sali saskiej, a to dla demonstracyi uznania, jakiem młodzież darzy prof. Lutosławskiego.

Hygiena na wsi. W ubiegłą niedzielę odbył się staraniem I. koła męskiego T. S. L. w Krakowie w Toniach odczyt dra St. Poźniaka z zakresu hygieny. Na odczyt zebrała się liczna ludność włościańska i z wielkiem zajęciem słuchała słów prelegenta. Po odczycie zawiązała się między prelegentem, a zebranymi słuchaczami pogadanka na temat zagadnień poruszonych w odczycie. Przebieg tej pogadanki rokuje, że kwestye z dziedziny hygieny stanowią przedmiot aktualny i zajmujący dla naszego ludu. Z doświadczenia tego nie zaniecha też skorzystać Zarząd I. koła T. S. L. przez urządzanie częstszych pogadanek na ten temat.

Kokardki na 3 maja Zarząd VI. Koła T. S. L. im. J. Słowackiego zawiadamia, że przygotował na uroczystość 3 maja ogromny zapas kokardek o barwach narodowych, które sprzedawać będzie w dwojakiej postaci: z polskimi orzełkami i bez orzełków. Ponieważ czysty dochód z rozsprzedaży przeznaczony jest na pracę oświatową Koła, przeto zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli, którym ten wielki cel naprawdę leży na sercu, by przyłożyli się do jego urzeczywistnienia, kupując na dzień wielkiego święta narodowego odznakę, za którą grosz zasili fundusze Koła, konieczne do walki narodowej na kresach. Nadto Koło VI. ma na sprzedaż pocztówki allegoryczne 3 maja, bardzo nadające się do sprzedaży przy stolikach, w kioskach i na festynach. Kokardki i kartki można zamawiać i nabywać w biurze zarządu Koła ul. św. Anny l. 2 II p. od 9—11 rano i od 3—5 po południu. Koła i członkowie T. S. L. otrzymują znaczny rabat.

Krakowskie Towarzystwo Oświaty Ludowej zwróciło się już do wszystkich kierowników Czytelni T. O. L. z odezwą, w której poleca obchodzić rocznicę Konstytucyi 3 Maja uroczyście. W tym celu zaleca uczcić tę pamiętną chwilę nabożeństwem dziękczynnem, urządzaniem wieczorków ludowych z okolicznościowym odczytem, a o ile to jest możliwem w tym dniu zbierać datki dobrowolne na dochód T. O. L. jako dar 3 Maja. Każda Czytelnia T. O. L. otrzymuje z zarządu głównego odpowiednie afisze, odezwę, szkic historyczny o Konstytucyi Majowej, trzy serye nowo wydanych przez T. O. L. kartek korespondencyjnych i listy składkowe. Szkic historyczny skreślił prof. Gancarczyk. Nadto do wszystkich urzędów parafialnych, w których okręgu znajdują się Czytelnie T. O. L. przesyła się prośbę, by przyczynić się one raczyły także ze swej strony do uświetnienia tej chwili.

Mleczarnia miejska. We Lwowie otwartą zostanie w pierwszych dniach maja miejska mleczarnia. Krakowska Rada miejska uchwaliła też otwarcie miejskiej mleczarni. Sprawa na razie jest jeszcze w toku obrad magistratu. Byłoby jednak pożądanem, aby te obrady jak najprędzej ukończono i by mleczarnia miejska weszła nareszcie w życie.

Zwiedzanie miasta. Dzisiaj przed południem zwiedzały miasto uczennice XXV. żeńskiej szkoły miejskiej pod przewodnictwem swoich nauczycielek, które pokazywały im ważniejsze pamiątki i pomniki przeszłości. — Byłoby bardzo pożądanem, żeby wogóle w krakowskich szkołach zaprowadzono wycieczki po Krakowie, bo — przykro to powiedzieć, ale faktem jest, że rodowici Krakowianie zazwyczaj nie znają dobrze Krakowa.

Z Resursy urzędniczej. We środę dn. 4 maja odbędzie się doroczny wieczorek ku uczczeniu 119-tej rocznicy pamiętnego dnia 3-go maja. Wydział Resursy czyni zabiegi, aby i ten wieczór uroczysty wypadł ku zadowoleniu ogółu i pozyskał łaskawy współudział wybitnych sił. Słowo wstępne wypowie p. A. E. Balicki, deklamować będzie p. Gromnicka, artystka teatru łódzkiego i p. Lekszycki, współredaktor „Czasu“, śpiewać będzie p. Peczowska. Prof. B. Kopystyński przyrzekł solo na wiolonczeli. Nadto przyjęli współudział chór i orkiestra urzędników kolejowych.

Skargi na młodzież. Redakcya nasza otrzymała kilkanaście listów, w których czytelnicy skarżą się nam na niewłaściwe zachowanie się młodzieży w cyrku Edison i w kinetonie podczas przedstawień. — Nie wątpimy, że młodzież sama postara się o to, aby skargi tego rodzaju nie miały więcej miejsca.

Niefortunny sportowiec. Wczoraj aresztowała policya Stan. Wandasa, 17-letniego młodzieńca bez określonego zajęcia, który był podejrzany o kradzież roweru. Ajent policyjny p. Bruck przeprowadził rewizyę w mieszkaniu jego rodziców, zamieszkałych na Zwierzyńcu w domu l. 180 i znalazł pod łóżkiem rozebrane części roweru. Badany Wandas zeznał, że rower kupił za 15 kor. przed dwoma tygodniami od jakiegoś „Tadka“ na Podgórzu, ale śledztwo wykazało, że rower ten pochodzi z kradzieży, popełnionej na szkodę Karola Mikołajczyka, ucz. VII kl. gimn. Obiecującego sportowca odstawiła policya pod telegraf.

Zbrodnicza mamka. 18-letnia Józefa Wazga z Karwiny, służyła za mamkę u właścicielki piekarni Feigli Glasmannowej, zamieszkałej przy ulicy św. Józefa. P. Glasmannowa nie wielką pociechę miała z panny Józi, a jeszcze mniejszą 3 miesięczne bobo, bo Józia zbytnio lubiła przygodnych kawalerów, a przedewszystkiem żołnierzy. Przed kilku dniami wydaliła się z domu bez pozwolenia chlebodawczyni i powróciła późno po godzinie 10 wieczorem w bardzo wesołem usposobieniu. Tej samej nocy zaczęło dziecko głośno płakać, czem przestraszona matka zapytała się mamki, co się stało. Na pytanie otrzymała odpowiedź w tak ordynarnych słowach, że nie możemy jej powtórzyć. W nocy zachorowało dziecko bardzo ciężko, a wezwani lekarze skonstatowali, że zatrute jest alkoholem i że ratunek już spóźniony. Badana mamka oświadczyła wtedy: „Dałam dziecku trucizny, zróbcie ze mną, co wam się podoba“. Zawiadomiona o tem policya, zabrała zbrodniczą mamkę pod „telegraf“, gdzie przy przeprowadzonem badaniu okazało się jeszcze, że jest także zarażona chorobą weneryczną.

Wypadek ten powinien zwrócić uwagę rodzin przyjmujących mamki, aby przy wyborze dziewcząt do niańczenia dzieci mieli się na baczności.

Ogień piwniczny. Wczoraj po południu zajęły się wióry, nagromadzone w większej ilości pod schodami, wiodącemi do piwnicy domu l. 69 przy ulicy Grodzkiej. Domownicy ugasili ogień przed przybyciem straży pożarnej.

Z Podgórza. *Zaginione dzieci.* Dnia 11 b. m. wydalił się z domu i dotąd nie wrócił 15-letni Izaak Taubler, umysłowo chory. — 12-letnia Basia Sowińska, uczennica szkoły św. Katarzyny na Kaźmierzu, wyszła 27 b. m. z domu rodziców do miasta i dotąd nie wróciła. Dziewczynka ubrana była w brązową sukienkę i granatowe okrycie.

Kradzież drobiu. Leopoldowi Goldbergowi, zamieszkałemu w Woli Duchackiej, skradziono wczorajszej nocy kilka sztuk drobiu. Żandarmerya podgórska poszukuje sprawców.

Nieudały interes cegielniany. 33-letni Marcin Szczesak z Gnojnika, zajęty rozwożeniem cegły z cegielni Estery Haberowej przy ul. Kalwaryjskiej l. 92 w Podgórzu, zeszedł się ze swoimi kolegami po bacie, Marcinem Urbanem, znanym policyi podgórskiej z różnych sprawek i Bartłomiejem Bartosikiem. Koledzy poszli do jednego z szyneczków podgórskich na kubeczek, aby zakropić robaka. Po kieliszku jednym, drugim i t. d. wywiązała się serdeczna koleżeńska pogadanka na temat panującej drożyzny i biedy, której w żaden sposób nie można poradzić. Rada w radę — wódeczka jeszcze jedna, druga i plan ulżenia biedy gotów; poddał go sprytny Urban — a Piotr Chyla, właściciel realności przy ul. Łagiewnickiej l. 27, przyjął do wiadomości. Do urzeczywistnienia planu zabrał się, najwięcej cierpiący biedę, Marcin Szczesak. Dnia 18 b. m., nim słońce zdołało zbudzić mieszkańców Podgórza, naładował na trzy wozy 900 sztuk cegły z cegielni p. Haberowej i powiózł je Piotrowi Chyli, który miał mu za nie zapłacić 24 k., jakkolwiek wartość tej cegły wynosiła znacznie więcej. Na rękę otrzymał jednak Szczesak tylko 10 kor., z których wszakże nic mu nie przyszło, bo w pobliskim szyneczku przepił je razem z Chylą. Reszty pieniędzy nie otrzymał już, ponieważ p. Haberowa zawiadomiła o kradzieży policyę, która wprost z szyneczku zabrała niefortunnego woźnicę i odstawiła do sądu.

Z kroniki żałobnej.

Katarzyna Zielińska zmarła w Krakowie w 80 roku życia.

Karol Główczyński, powstaniec z roku 1863 zmarł 27 bm. w Ludwinowie przeżywszy 84 lat.

Ludwik z Dembian Dembiński, sodalis maryanus, urodzony w Krakowie 1863 r. zmarł 24 bm. w Gardone. Pogrzeb z dworca kolejowego w sobotę d. 30 bm.

Ignacy Schindler, aptekarz i burmistrz miasta Bolechowa umarł d. 28 bm. w Krakowie, przeżywszy lat 42. Pogrzeb odbędzie się 1. maja w Bolechowie.

Dr Jakób Mahl, lekarz, radny m. Lwowa, zmarł we Lwowie.

Józef Bezdek, uczestnik powstania z r. 1863, zmarł we Lwowie w 73 roku życia. Zmarły mieszkał stale w Krakowie, śmierć zaskoczyła go we Lwowie, dokąd się udał dla odwiedzenia syna.

W Zakopanem zmarł nagle Marcin Olchowski, weterynarz miejski, w 27 roku życia.

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +7·6° C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +12·5°C.

W płomieniach płonącego spirytusu. — Śmierć pod kołami pociągu

Dzisiaj rano zaszedł w Chrzanowie tragiczny wypadek. W lokalu składnicy soli przy ul. Henryka zapalił się niewiadomo z jakich powodów spirytus w chwili, gdy znajdował się tam kierownik kółka rolniczego w Chrzanowie p. Gumowski, powszechnie lubiany i szanowany obywatel. W jednej chwili został p. Gumowski ogarnięty płomieniami, tak, że odniósł bardzo silne poparzenia. Na szczęście spostrzeżono go i uratowano. Pierwszej pomocy udzielili mu lekarze chrzanowscy, poczem poparzonego w bardzo poważnym stanie odwieziono do szpitala w Krakowie. Wypadek ten wywołał w mieście żywe współczucie dla p. Gumowskiego.

Wczoraj miał znowu miejsce tragiczny wypadek na torze kolejowym między Trzebinią a Chrzanowem. Przez nieuwagę dostał się pod koła pociągu towarowego 12-letni syn budnika i zginął na miejscu, rozszarpany kołami.

Sytuacya parlamentarna w Austryi.

Wiedeń. W parlamencie mimo feryj świątecznych panuje żywy ruch, bo pracują **komisye.**

Pogłoski o rekonstrukcyi gabinetu nie przestają krążyć, ale nie są uzasadnione. W obecnej sytuacyi **rekonstrukcya nie** nastąpi. — Natomiast jest prawie pewne, że rząd w jesieni przedłoży **program narodowościowy** dla całego państwa. Wtedy dopiero przekształcenie gabinetu stanie się aktualnem, bo bar. Bienerth parlamentaryzacyę uczyni zawisłą od stanowiska stronnictw wobec jego programu. Gdyby okazała się możliwość prowizorycznego załatwienia tej kwestyi, to ustanowionym będzie gabinet wyłącznie urzędniczy.

Komisya finansowa o nowych podatkach.

Wiedeń. Komisya finansowa dyskutowała nad **nowemi ustawami podatkowemi.**

Minister skarbu dr Biliński oświadcza, że podtrzymuje wszystkie przedłożone przez rząd w tej sesyi projekty ustaw finansowych. Przypuszcza, że naprzód załatwi się dwa podatki, co do których należy się spodziewać, że dojdzie do porozumienia także z Izbą panów, mianowicie podatek **wódczany i osobisto-dochodowy.** Minister prosi, aby jeszcze przed feryami zapadła decyzya co do tego, czy i ewentualnie które części przedłożenia należy wyjąć z planu finansowego i szybko załatwić, a w szczególności umożliwić, by podatek wódczany wszedł w życie 1 września, dwa zaś inne wyżej wzmiankowane podatki 1 stycznia roku 1911.

Dr. Głąbiński wygłosił doniosłą mowę zaznaczając stanowisko Koła polskiego. Oświadczył się przeciw prowizoryum, albowiem państwo potrzebuje gruntownej sanacyi finansowej. Jest obowiązkiem reprezentacyi ludu zapewnić państwu potrzebne środki z uwzględnieniem **interesów ludności** i społeczno politycznego stanowiska.

Co się tyczy podatku od napojów, to jest zupełnie uzasadnionem i na tem stanowisku stoi też Koło polskie, że alkohol we wszystkich formach napoju powinien być równomiernie opodatkowany, a nie tylko wódka. Zasadniczo jednakże przeciw temu nic nie można mieć, jeżeli podatek od wódki wyjmuje się z kompleksu przedłożeń i przekazuje się podwyższenie tego podatku krajom bez prejudykowania dalej idącego uregulowania stosunków krajowych.

Nie należy się też dziwić, jeżeli przy reformie podatku osobisto-dochowego musimy być przygotowani, iż, bez komunistycznych tendencyi, przecież będziemy musieli się chwycić **wyższej** stopy podatkowej. W tym duchu wydaje się jako wymagający reformy podatek osobisto-dochodowy oraz podatek spadkowy. Kwestya wglądania w księgi jest poważną i z przyczyn politycznych i ekonomicznych nie może być z lekkiem sercem rozstrzygniętą. W każdym razie jest ubolewania godnem, że niemoralność podatkowa w Austryi została przez system podatków katastralnych i klasowych formalnie wyhodowaną i że nie będzie łatwem wyrugowanie tego złego obyczaju. Czysty dochód katastralny gruntów, jak wiemy, stoi w jaskrawej sprzeczności z rzeczywistym dochodem; tak samo dochody opodatkowanych przy systemie starego podatku dochodowego i zarobkowego były czysto fikcyjne.

Telegramy „Nowin“.

Słowackie zgromadzenie — po angielsku.

Budapeszt. W słowackiej gminie Zakopcze w komitacie trenczyńskim, odbyło się oryginalne zebranie przedwyborcze. Gdy kandydat bar. Levay zaczął mówić po węgiersku, przerwali mu słowaccy wyborcy tem, że nie rozumieją węgierskiego języka i wezwali go, aby mówił po angielsku, jeśli po słowacku nie umie. Levay wygłosił rzeczywiście mowę po angielsku. Taksamo przemawiali Słowacy. Okazało się, że 80 procent wyborców było w Ameryce na zarobku i nauczyło się po angielsku.

Obawy rewolucyi w Egipcie.

Londyn. Dzienniki donoszą: Sytuacya w Egipcie ogromnie się zaostrzyła. — Obawiają się nawet wybuchu rewolucyi. „Daily Tel.“ donosi: Przesilenie w Egipcie tak znacznie się zaostrzyło, że gdyby rząd angielski nie zdecydował się szybko działać, to w takim razie może nastąpić interwencya innego mocarstwa.

Londyn. W Izbie gmin zainterpelował unionista Feel, czy prawdą jest, że rząd otrzymał niepokojące wiadomości z Egiptu.

Sekretarz stanu Wood oświadczył, że ostatnie wiadomości o sytuacyi w Egipcie są rzeczywiście **mniej zadowalniające**, aniżeliby sobie tego życzyć można było.

Katastrofa w kopalni.

Londyn. W kopalni w Tingboot zamkniętych jest 500 robotników. Wejście do kopalni jest zabarykadowane z powodu zapadania się kopalni.

Proces Tarnowskiej.

Wenecya. We wtorek podjęto na nowo proces Tarnowskiej po 14 dniowej przerwie. Prokurator Randi, powróciwszy do zdrowia, ponownie objął swój urząd. Publiczność zjawiła się na rozprawie nader licznie.

Po otwarciu rozprawy obrońcy wypowiedzieli swe życzenia w kwestyi pytań. I tak co do Naumowa i Prylukowa oświadczyli ich adwokaci, że będą uzasadniać ich niepoczytalność; adwokat Tarnowskiej zapowiedział, że będzie wykazywał ograniczenie lub całkowite usunięcie jej odpowiedzialności z powodu częściowej lub całkowitej niepoczytalności; obrońca pokojówki Perier oświadczył, że u jego klientki należy stwierdzić zupełną niewinność.

Zaczęły się *playdoyers*

Pierwszy zabrał głos oskarżyciel prywatny dr Feder. Podniósł on, że postacie oskarżonych wyidealizowano, co sprzeczne jest z rzeczywistością. Feder stara się udowodnić, że Tarnowska z prostej chciwości popełniła zbrodnie.

Wenecya. Przemowa dra Federa wypełniła wczoraj cały dzień. — Dr Feder wykazywał, że Tarnowska była główną sprawczynią zamachu. Polica ubezpieczeniowa Komarowskiego była dla niego zarazem wyrokiem śmierci.

Dr Feder wskazał dalej na to, że Tarnowska potrafiła w więzieniu oczarować swoich dozorców, których z tego powodu musiano codziennie zmieniać. Mowca spodziewa się, że przysięgli nie poddadzą się temu wpływowi i zasądzą Tarnowską, jako morderczynię.

Walki w Albanii.

Skoplje. Odezwa Torguta paszy do narodu albańskiego przeszła bez wrażenia. Ludność masami ucieka do powstańców. Część garnizonu werisowickiego przeszła na stronę powstańców.

Konstantynopol. Wychodzą stąd ciągle posiłki do Kaczaniku. Celem ich jest wyparcie Albańczyków z wąwozu Kaczanickiego.

Konstantynopol. „Sabah“ donosi: Powstańcom dano 12 godzin czasu do poddania się. Termin poddania upływa w południe.

Na Maj!

Golijan Z. ks. — Miesiąc Maryi („**Na Maj i na zawsze**") w ozdobnej oprawie K. 2.

Nowakowski J. ks. — Miesiąc Maryi z pieśniami O. Antoniewicza T. J. oprawne ozdobnie K. 1·20.

Potulicki A. ks. Infułat — Miesiąc Maryi 20 hal.

Wykład Godzinek o Niepokalanem Poczęciu N. M. Panny czyli nowy Miesiąc Maryi w 39 rozmyślaniach opr. K. 8. (**na porto** należy nadesłać **45 hal.**) i wiele innych czytanek majowych poleca

Księgarnia Katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego — Telefonu Nr. 708

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwania

Przyjmie

kilku chłopców do praktyki malarskiej Henryk Czerniechowski, Kraków ul. Mikołajska l. 5 II. piętro. Zgłoszenia między godz. 10—12 przed południem.

Magazyn konfekcyi damskiej poszukuje

ZDOLNEGO KRAJACZA.

Oferty z podaniem dotychczasowej pracy pod A. Z poste-restante Kraków za okazaniem kwitu inseratowego. 535

Potrzebny zaraz

agent do sprzedaży nader pokupnej „pamiątki grunwaldzkiej". „Krakus", Kraków, Smoleńska 20. 539

Lodownię sklepową poszukuję. Wiadomość w handlu I. B. Beckera ul. Szewska 14. 510

Do wynajęcia

Stajnia, wozownia, stodoła do wynajęcia zaraz Grzegórzki 21. Zgłoszenia ul. św. Marka l. 31. I. p. 591

Do oddzierżawienia

BUFETY

są natychmiast do oddzierżawienia. Wiadomość w handlu T. Tęczyńskiego ul. Szlak 41.

Uczeń do praktyki

potrzebny do sukien i

Adama Piaseckiego

w Krakowie, ul. Długa 18 ... Floryańska 8. 5..

Mleczarnia hygieniczna

Kraków, róg ul. św. Anny i Jagiellońskiej.

Śniadania, obiady, kolacye na świeżem maśle. Kuchnia mięsna i jarska.

BAJORSKI I STREIT.

LOTERYA

Towarz. „Ochrona Niemowląt".

Główne wygrane:

60.000

5.000

2.000

koron w gotówce, 7173 wygranych.

Ciągnienie nieodwołalnie 12 maja 1910 r.

Cena losu 1 korona.

Losy po 1 Koronie polecają kantory wymiany, trafiki i kolektury loteryjne. 279



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 732.



STRZELBY! 78

Jednolufki od K. 26, dubeltówki od K. 35, floberty od K. 8·50, rewolwery od K. 5, pistolety od K. 2. Naprawki tanio. Cenniki illustrow. darmo i opłatnie.

FRANCISZEK DUŠEK

fabryka broni, Opočno a. d. Staatsbahn. Czechy Nr. 116.

Szakale

powieść współczesna

Stan. Brandowskiego

Senzacya z bruku lwowskiego.

Dla prenumeratorów „Nowin" po K. 1·20 — z przesyłką pocztową K. 1·40.

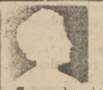
„LAKTOL"

Kraków, Podwale 5.

MLEKO KWAŚNE według metody prof. Miecznikowa z dostawą do domu.

MLEKO SŁODKIE surowe i steryllizowane dla osób chorych.

MIESZANKI DLA NIEMOWLĄT zdrowe i pewne we flaszeczkach. 248



Połowa roboty! Podwójny skutek!

To są zalety które szczególnie przy używaniu Dr Oetker'a proszku do pieczenia się okażą. Zaraz po przeczytaniu recepty Dr. Oetker'a jest ciasto zrobione a po godzinie stoi ukończona babka, ładnie urośnięta, wonnie przyprawiona przed nami. Wszystkie potrawy mączne stają się przez użycie proszku do pieczenia Dr. Oetker'a pulchnemi i lekko strawnemi. Przez jednorazowe doświadczenie, staje się codziennym użytkiem.

Dr. A. OETKER'A

preparaty są nabyć we wszystkich sklepach kolonialnych.

Zastępca

A. CZERWIŃSKI, Kraków.

„DOWODY ISTNIENIA ŚWIATA DUCHOWEGO DO KTÓREGO WSTĘPUJEMY PO ŚMIERCI"

PRZEZ PROF. DRA A. M. PERTEGO

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd Boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biada pani. Cesarz Napoleon I. i biada pani. Gdzie jest świat duchowy? Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 20 hal., za zaliczką 2 kor. 70 hal.

DO NABYCIA W ADMINISTRACYI „NOWIN" W KRAKOWIE, UL. WIŚLNA 2.

Rządowo [herb] upoważniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 89

Nowość na Wiosnę!!

Spodnice do bluzek w wielkim wyborze według najświeższych żurnali paryskich. Ceny bez konkurencyi — poleca

Antoni HEJDUK

Magazyn konfekcyi damskiej

KRAKÓW, Rynek główny l. 26.

KSIĘGARNIA GEBETHNERA I WOLFA W KRAKOWIE

— poleca powieść —

„Król powietrza"

przez **Ludwika Szczepańskiego** osnutą na najnowszych zdobyczach awiatyki. Cena 3 K. Można też zamawiać wprost przez Administracyę „Nowin". (Przesyłka rek. 45 halerzy).

Bibułki w książeczkach „Pobudka"

wyrobu

Mra W. BEŁDOWSKIEGO w Krakowie

są pierwszej jakości i nie są glicerynowane.

Wyrabiam je, by wyprzeć z naszego kraju, tego rodzaju obce wyroby, jak: Griffon, Club, le Delice itd. w cenach po 2, 4 i 6 hal. — Do nabycia w trafikach. — Na żądanie wysyłam okazy darmo. 16

RZADKA OKAZYA!

Magazyn obuwia pod firmą **M. Jungerwirth**, ul. Grodzka 43, nabyłem przez ofertową licytacyę, przeto obuwie różnego rodzaju z najlepszych fabryk tam znajdujące się sprzedaję

o 40% niżej cen fabrycznych.

Kto chce kupić tanio i dobrze, raczy się pospieszyć na zakupno.

Z poważaniem

Właściciel. 489

Dnia 1 maja 1910
zostaje otwartą
SKAŁA KMITY.

PALARNIA KAWY



poleca cukiernie i hurtownie wyborowej kawy

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

SINGERA

MASZYNY DO SZYCIA

do różnorodnych celów.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH NASZYCH SKŁADACH

SINGER Co. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40, naprzeciw teatru miejskiego. Filie wszędzie.

Założona w roku 1867.

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach

FIRMY: 518

F. & E. Zajączek i Lankosz

POLECA

Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty

wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.

Składy: **w Krakowie, Rynek gł. 47. A B, we Lwowie, ul. Jagiellońska 3,** dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej

Koce, Derki, Filce dywanowe, Fianele watąplone, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

ADOLF SIOSTRZONEK

— malarz —

Kraków, ul. Zwierzyniecka 12., parter

podejmuje się wszelkich robót malarskich pokojowych, dekoracyjnych i w zakres malarstwa wchodzących, wykonując takowe sumiennie, punktualnie i po cenach najprzystępniejszych.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal WW. PP. Architektom, Inżynierom i Budowniczym, jakoteż PP. Administratorom i Szan. P. T. Publiczności.

Największa Farbiarnia i Pralnia chemiczna

Antoniego Szapkowskiego

w Krakowie, ul. Karmelicka l. 20.

Przyjmuje do farbowania, prania, odczyszczania i wywabiania z plam wszelkie wyroby:

jedwabne, wełniane, bawełniane i mieszane, wszelkiego rodzaju ubrań damskich i męskich, prutych i nieprutych, dywany, koce, firanki i t. d. 525

Roboty wykonują się jak najrychlej po cenach umiarkowanych. NA PROWINCYĘ ZA POBRANIEM POCZTOWEM.

BIURO DZIENNIKÓW

KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

M. HUPCZYCA

KRAKÓW, ULICA WIŚLNA L. 2 TELEFON NR. 340.

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI